

Rozdział 1

Wstęp

1.1. Wprowadzenie	7
1.2. Przyjęte konwencje i skróty	12
1.3. Podziękowania	14

1.1. Wprowadzenie

Rozważmy poniższe zdania:

(1.1) Nauczyciel matematyki niezwykle surowo potraktował Janka.

(1.2) Nauczyciel matematyki niezwykle surowo skarcił Janka.

Na pierwszy rzut oka oba zdania mają identyczną strukturę: czasownik osobowy łączy się z podmiotem w mianowniku (*Nauczyciel matematyki*), z dopełnieniem bliższym w bierniku (*Janka*) i z frazą wyrażającą sposób (*niezwykle surowo*). Jednak w powszechnym przekonaniu językoznawców status tej ostatniej frazy w obu zdaniach jest diametralnie różny: w (1.1) jest ona argumentem właściwym czasownikowi POTRAKTOWAĆ, w (1.2) jest ona natomiast modyfikatorem niewymaganym przez czasownik SKARCIĆ. Różnicę tę można wyczuć intuicyjnie: po usunięciu tej frazy, reszta zdania (1.1), tj. *Nauczyciel matematyki potraktował Janka*, jest bardziej niepełna niż reszta zdania (1.2), tj. *Nauczyciel matematyki skarcił Janka*. Różnicę tę wydają się potwierdzać także pewne bardziej sformalizowane testy, na przykład tzw. kryterium zaśłówka (omówione krytycznie w następnym rozdziale), polegające w tym wypadku na możliwości kontynuacji zdania ciągiem typu *a wychowawczyni zrobiła to potem bardzo łagodnie*:

(1.3) # Nauczyciel matematyki niezwykle surowo potraktował Janka, a wychowawczyni zrobiła to potem bardzo łagodnie.

(1.4) Nauczyciel matematyki niezwykle surowo skarcił Janka, a wychowawczyni zrobiła to potem bardzo łagodnie.

Zdanie (1.4) może być rozumiane między innymi jako stwierdzające fakt łagodnego – a nie surowego – skarcenia Janka przez wychowawczynię. Natomiast zdanie (1.3)

wydaje się mieć jedynie wewnętrznie sprzeczną interpretację – wychowawczyni w bardzo łagodny sposób niezwykle surowo potraktowała Janka – co zostało zasygnalizowane symbolem '#’.

Choć powszechne, rozróżnienie argumentów i modyfikatorów wśród podrzędników bywa rozumiane bardzo różnie. Pierwszym celem niniejszej publikacji jest dokonanie przeglądu rozumienia pojęć *argument* i *modyfikator* w językoznawstwie współczesnym, w tym w polskich gramatykach i słownikach wydanych nie wcześniej niż około roku 1980. Taki punkt graniczny wynika z wydania w tym roku pierwszego tomu *Słownika syntaktyczno-generatywnego czasowników polskich* (Polański 1980); rok później ukazała się pierwsza wersja *Składni współczesnego języka polskiego* (Saloni i Świdziński 1981), a zaledwie parę lat później – pierwsza wersja tzw. *Składni akademickiej* (Topolińska 1984). Spośród gramatyk późniejszych w przeglądzie zostało uwzględnione także generatywno-transformacyjne podejście Ireneusza Bobrowskiego (1995, 1998, 2005) oraz – w mniejszym stopniu – *Wykłady z polskiej składni* (Grzegorzczkowska 1998), gramatyka Henryka Wróbla (2001) i parę innych podejść. Spośród słowników przyjrzymy się natomiast tym, które odnotowują informację o argumentach, a więc przede wszystkim *Słownikowi syntaktyczno-generatywnemu czasowników polskich* (Polański 1980–1992) i słownikowi Walenty (Przepiórkowski i in. 2017b), ale także *Innemu słownikowi języka polskiego* (Bańko 2000) oraz *Wielkiemu słownikowi języka polskiego* (Żmigrodzki 2012, 2015b). Podobnie jak autorzy niektórych z tych prac teoretycznych i słownikowych, w niniejszej monografii skupimy się – wyłącznie z powodu ograniczonego miejsca i czasu – na podrzędnikach czasowników.

Mogłoby się wydawać, że porównywanie tak odmiennych prac nie ma sensu, gdyż różne szkoły językoznawcze i leksykograficzne czynią rozróżnienia na różnych poziomach lingwistycznych. Różne też są nazwy nadawane elementom odpowiednich klas: w wypadku elementów klasy ściśle związanej z nadrzędnikiem oprócz *argumentu* używa się też między innymi terminów *fraza wymagana* czy *aktant*, a w wypadku elementów klasy luźniej związanej z nadrzędnikiem oprócz *modyfikatora* funkcjonują również terminy *fraza luźna*, *adiunkt* czy *cyrkumstant*¹. Mimo tej różnorodności wspólny jest jednak praktyczny efekt poszczególnych podejść, a mianowicie binarna klasyfikacja składniowych podrzędników danej jednostki: pewne z nich są uznane za ściśle związane z tą jednostką, inne zaś za związane luźno. Wydaje się, że – pomimo umiejscowienia omawianej dychotomii na różnych płaszczyznach – różne szkoły usiłują uchwycić tę samą intuicję, o czym świadczy stosunkowo silna korelacja praktycznych wyników stosowania tej dychotomii do konkretnych tekstów. Na przykład w wypadku zdań (1.1)–(1.2) wszystkie trzy podrzędniki czasownika POTRAKTOWAĆ – lecz tylko podmiot i dopełnienie czasownika SKARCIĆ – zostaną powszechnie uznane za argumenty czy też wspomniane w słow-

¹W literaturze anglojęzycznej odpowiednie kontrastujące terminy to między innymi: *argument/complement* vs *adjunct/modifier*, *actant/participant* vs *circumstantial* oraz *inner/internal participant* vs *outer/external participant*.

niku walencyjnym. Ten wspólny praktyczny efekt polegający na przypisaniu tekstowych realizacji podrzędników do jednej z dwóch klas usprawiedliwia więc próbę porównania różnych podejść do tej klasyfikacji, nawet jeżeli w podejściach tych odpowiednia dychotomia widziana jest na różnych poziomach lingwistycznych a wyróżnionym klasom podrzędników są nadawane różne nazwy.

Jak wynika z poprzednich akapitów, aby porównanie różnych podejść było możliwe, przyjmujemy tutaj, że każde wypowiedzenie ma pewną strukturę składniową, z której wynika, jakie są składniowe podrzędniki poszczególnych czasowników. Oczywiście teorii składni jest wiele i niekiedy znacznie się od siebie różnią, jednak zwykle zgadzają się one co do tego, jakie fragmenty tekstu odpowiadają podrzędnikom jakich czasowników, lub takie pojęcie podrzędnika można w nich łatwo zrekonstruować. Podrzędność składniowa nie implikuje oczywiście podrzędności semantycznej: typowe modyfikatory są często traktowane – lub nawet definiowane – jako podrzędniki syntaktyczne będące nadrzędnymi semantycznymi, wyrażenia kwantyfikatorowe w pozycji podmiotu – a więc prototypowego argumentu – są w semantyce formalnej zwykle analizowane jako semantyczne funktory, których semantycznym argumentem jest znaczenie frazy czasownikowej, w końcu trudno za semantyczne argumenty uznać wyrażenia metatekstowe typu *oczywiście* czy *prawdę mówiąc*, są one jednak w sformalizowanych teoriach składniowych niekontrowersyjnymi podrzędnikami odpowiedniego czasownika. Pytanie, które stawiamy w tej pracy, można więc sformułować następująco: czy istnieje operacyjna procedura pozwalająca stwierdzić, które z tak rozumianych podrzędników są argumentami? Interesuje nas zatem wyłącznie dychotomia argument–modyfikator, gdzie *modyfikator* rozumiemy jako oznaczający dowolny podrzędnik niebędący argumentem, a nie ewentualne dalsze lub inne podziały podrzędników. W szczególności w niniejszej pracy nie poświęcimy wiele uwagi istotnej i szeroko omawianej w polskiej szkole semantycznej kwestii wyrażen metatekstowych (zob. np. Wierzbicka 1971 i Wajszczuk 2005).

Choć w wypadku wielu podrzędników intuicje wydają się ostre, to trudno precyzyjnie zdefiniować granicę między argumentami a modyfikatorami. Wiele z testów zaproponowanych w literaturze nie do końca odpowiada intuicjom językoznawców, a dla dowolnych dwóch testów zwykle istnieje pewna klasa podrzędników, które według jednego są zaklasyfikowane jako argumenty, a według drugiego – jako modyfikatory. Usilne próby znalezienia operacyjnych testów spójnych z intuicjami lingwistów czynione są od 60 lat (licząc od pierwszego wydania monografii Luciena Tesnière’a w 1959 roku), lecz takich precyzyjnych testów nadal brak. Być może należałoby się więc zastanowić, jaką postać mogłyby mieć słownik i gramatyka niezakładające istnienia dychotomii argument–modyfikator (DAM).

Drugim – lecz głównym naukowym – celem pracy jest zatem zaproponowanie koncepcji *nierozróżniania* argumentów i modyfikatorów w gramatyce i w słowniku. Koncepcja ta czerpie z bardzo różnych tradycji lingwistycznych, które wcześniej nie

miały wielu punktów styecznych. Z jednej strony punktem wyjścia mojej propozycji były dwie próby szczegółowego – i w obu wypadkach opartego na danych korpusowych – opisu typów podrzędników zaproponowane w ramach praskiej teorii *Functional Generative Description* (Sgall i in. 1986) oraz w ramach prac nad anglojęzycznym słownikiem FrameNet (Fillmore i in. 2003). Z drugiej strony przedstawiona w niniejszej monografii koncepcja słownika i gramatyki bez DAM sformułowana jest w obrębie współczesnego językoznawstwa generatywnego², a mianowicie w teorii *Lexical Functional Grammar* (Bresnan 1982a, Dalrymple 2001). Choć w polskim środowisku językoznawczym nurt generatywny kojarzy się zwykle z pracami generatywno-transformacyjnymi, często – szczególnie we wcześniejszym okresie – dotyczącymi tylko składni, teoria LFG w równym stopniu dotyczy semantyki, a także innych poziomów lingwistycznych. Podobnie koncepcja przedstawiona w ostatnich rozdziałach monografii obejmuje nie tylko składniowe, lecz także semantyczne aspekty słownika i gramatyki. Jest to zapewne pierwsza – nie tylko w językoznawstwie polskim – próba prezentacji sformalizowanego podejścia do słownika i gramatyki niezakładającego rozróżnienia podrzędników na argumenty i modyfikatory.

Zaznaczmy w tym miejscu wyraźnie, że nie jest celem niniejszej monografii udowodnić, że język nie odróżnia argumentów od modyfikatorów. Trudno sobie zresztą wyobrazić, jak taki przekonujący dowód miałby wyglądać. Struktura logiczna pracy jest następująca:

1. Faktem jest, że pomimo intensywnych poszukiwań nie są znane operacyjne procedury odróżniania argumentów od modyfikatorów (zob. rozdziały 2–4 stanowiące pierwszą – „destruktywną” – część pracy),
2. należy zatem rozważyć możliwość, że takiej dychotomii w języku nie ma, a przyjmując metodologiczną zasadę niemnożenia bytów (tzw. brzytwę Ockhama), hipotezę tę należy traktować jako domyślną, podczas gdy obrony wymaga hipoteza o istnieniu DAM.
3. Faktem jest, że bodajże wszystkie współczesne szkoły leksykograficzne i językoznawcze zakładają istnienie DAM,
4. sensowne i coraz bardziej palące jest więc pytanie, czy w ogóle możliwe jest spójne podejście do słownika i gramatyki, które nie zakładałoby DAM.

²Termin *językoznawstwo generatywne* często – lecz niesłusznie – zawężany jest do teorii generatywno-transformacyjnych Noama Chomskiego, podczas gdy on sam termin ten rozumiał istotnie szerzej: „If the grammar is [...] perfectly explicit [...] we may [...] call it a generative grammar” (Chomsky 1965: 4), „I have always understood a generative grammar to be nothing more than an explicit grammar” (Chomsky 1995: 162). Podobnie szersze definicje znaleźć można w słownikach lingwistycznych, np.: „**generative grammar** n. 1. A grammar for a particular language which at least enumerates and usually also characterizes (assigns structures to) all and only the well-formed sentences of that language [...] Such a grammar differs from other approaches to grammatical description in that it is fully explicit, leaving nothing to be filled in by a human reader” (Trask 1993: 117), czy „[A] **generative grammar** is a set of formal rules which projects a finite set of sentences upon the potentially infinite set of sentences that constitute the language as a whole, and it does this in an explicit manner, assigning to each a set of structural descriptions [...] In recent years, the term has come to be applied to theories of several different kinds, apart from those developed by Chomsky, such as Arc-Pair Grammar, Lexical Functional Grammar and Generalized Phrase-Structure Grammar [...]” (Crystal 1997: 166–167).

5. Pozytywna odpowiedź na to pytanie zaproponowana jest w drugiej – konstruktywnej – części pracy (zob. rozdziały 5–6), w której przedstawione są koncepcja słownika podrzędników oraz spójne z nią podejście do składni i semantyki, nieczyniące założenia o DAM.

Nie wynika z tego – i oczywiście niedorzecznością byłoby twierdzić – że nie istnieją żadne różnice między różnymi typami podrzędników. Różnic jest wiele, w tym morfoskładniowe (podrzędniki rzeczownikowe dalej różniące się przypadkiem, przyimkowe, zdaniowe, przysłówkowe itd.), na poziomie funkcji gramatycznych (wyróżnić można przede wszystkim podmiot i dopełnienie bliższe) i semantyczne (począwszy od podziału na podrzędniki w obrębie języka przedmiotowego, metapredykaty i wyrażenia metatekstowe, a skończywszy na szczegółowych rolach semantycznych i preferencjach selekcyjnych poszczególnych typów podrzędników). Różne są też stopnie składniowej i semantycznej obligatoryjności różnych podrzędników. Żadna z tych różnic nie odpowiada jednak bezpośrednio lingwistycznej intuicji DAM. Fakt ten odzwierciedlają propozycje teoretyczne drugiej części pracy: choć nie zakładają one jednego fundamentalnego podziału podrzędników na dwie klasy, to oczywiście nadal pozwalają na modelowanie różnorodnych dystynktywnych własności różnych typów podrzędników.

Z tak zakreślonej struktury logicznej pracy wynika jej zdecydowanie bardziej koncepcyjny i teoretyczny niż materiałowy charakter. W szczególności zawarta w rozdziale 6 propozycja nowej – niezakładającej DAM – formalizacji składni i semantyki jest zilustrowana wyłącznie prostymi przykładami z języka angielskiego. Bardziej empiryczny charakter ma rozdział 5, w którym koncepcja słownika walencyjnego niezakładającego DAM, oparta na wcześniejszych pracach czeskich i amerykańskich, została przedstawiona na przykładzie czasownika JECHAĆ i jego licznych wystąpień korpusowych. Ilustracja ta nie pretenduje jednak do miana poważnego studium leksykograficznego tego czasownika, a jedynie służy uwiarygodnieniu prezentowanej koncepcji słownika podrzędników i jej stosowalności do opisu zasobu leksykalnego polszczyzny.

Na zakończenie parę słów o tym, w jakim nurcie badań językoznawczych osadzona jest niniejsza monografia. Przede wszystkim dotyczy ona lingwistyki deskryptywnej, a nie preskryptywnej: teoria lingwistyczna powinna opisywać język takim, jakim jest, a nie takim, jakim chcieliby go widzieć opisujący. Wiąże się z tym szacunek dla przedmiotu badań. Jak wiadomo, żadne pojedyncze źródło danych językowych nie jest idealne: własne intuicje badacza bywają niestabilne i – co gorsza – skażone wyznawaną teorią, szersze badania ankietowe wymagają większych nakładów czasowych i dostępu do odpowiedniej grupy rodzimych użytkowników języka, korpusy nie potwierdzają zjawisk bardzo rzadkich i często nie pozwalają na odróżnienie zjawisk rzadkich od błędów, eksperymenty neurolingwistyczne mają natomiast nadal bardzo ograniczone zastosowanie. W niniejszej pracy opieram się zarówno na własnych intuicjach i nieformalnych badaniach ankietowych, jak i na danych korpusowych.

Uzyskane dane służą uzasadnieniu proponowanej analizy czy teorii. Zwykle propozycje teoretyczne sformułowane są w ramach jakiegoś nurtu badań lingwistycznych, co jest oczywiście naturalne – wcześniejsze prace z tego samego nurtu dostarczają rusztowania, na którym łatwiej oprzeć własne propozycje. Zbyt często jednak badacze zamykają się w jednym paradygmacie, nie próbując sięgać do prac związanych z innymi szkołami lingwistycznymi, choć przecież zestawienie propozycji teoretycznych z różnych paradygmatów często pozwala lepiej zrozumieć ich ograniczenia i ich mocne strony, co w rezultacie zwykle prowadzi do dalszego rozwoju teorii. W niniejszej monografii odnoszę się do wielu różnych nurtów współczesnego językoznawstwa: porównuję podejścia teorii strukturalistycznych, generatywnych i semantycznych, a własną koncepcję opieram na pracach generatywnych, na pracach leksykograficznych związanych z niedaleką od lingwistyki kognitywnej teorią ram semantycznych oraz na teorii walencji opracowanej w ramach szkoły praskiej. Tylko dzięki połączeniu tych – tak wydawałoby się różnych – podejść było możliwe opracowanie kompleksowego podejścia do słownika i gramatyki niezakładającego DAM.

Truizmem jest stwierdzenie, że język jest zjawiskiem niezwykle złożonym. Teorie pozwalające opisać czy modelować nietrywialne aspekty języka też z konieczności muszą być złożone. Precyzja języków naturalnych jest ograniczona, aby więc takie złożone teorie były w pełni jasne, powinny być formułowane za pomocą precyzyjnego języka matematyki, a nie za pomocą jedynie języka polskiego czy angielskiego. Formalizacja teorii ułatwia też jej weryfikację: łatwiej stwierdzić wewnętrzną spójność teorii, jeżeli zapisana jest jako zbiór formuł logicznych, łatwiej też wywieść konsekwencje teorii zapisanych w takiej postaci. Teoria słownika i gramatyki – zarówno aspektów składniowych, jak i semantycznych – zaproponowana w niniejszej monografii jest sformalizowana w takim stopniu, że możliwe jest w pełni algorytmiczne wyprowadzanie struktury składniowej i semantycznej zdań.

Oddawana właśnie do rąk Czytelnika praca jest zatem osadzona w nurcie lingwistyki deskryptywnej i sformalizowanej, ale nieograniczającej się do jednej szkoły językoznawczej. Starłem się jednak, by rozważania i propozycje teoretyczne w niej zawarte były zrozumiałe dla szerokiego kręgu lingwistów i leksykografów. Nie zakładałam w szczególności wcześniejszej znajomości żadnego z podejść, na których oparta jest proponowana koncepcja słownika i gramatyki bez DAM, nie zakładam też obycia ze sformalizowanymi teoriami językoznawczymi. Pozostawiam ocenie Czytelnika, czy powyższe cele teoretyczne i prezentacyjne udało się osiągnąć.

1.2. Przyjęte konwencje i skróty

W całej pracy używam wyrażen typu *niekontrowersyjny / prototypowy / typowy argument* (i odpowiednio *modyfikator*) w znaczeniu „podrzędnik, który jest powszechnie uważany za argument, którego status nie budzi kontrowersji wśród lingwistów uznających DAM”.

Stosuję następującą konwencję odnośników bibliograficznych, znaną z najważniejszych anglojęzycznych periodyków językoznawczych (w tym *Language* i *Linguistic Inquiry*): „Kowalski 1999” odnosi się do cytowanego dzieła, „Kowalski (1999)” – do autora, a „(Kowalski 1999)” używane jest wyłącznie jako wtrącenie. Monografia składana jest w systemie $\text{\LaTeX} + \text{\BibTeX}$, który pozwala na automatyczne wstawianie do tekstu odpowiednich odnośników bibliograficznych i zapewnia obecność odpowiednich wpisów w bibliografii na końcu książki. Niestety system ten nie odnawia nazwisk, w związku z czym często w tekście pojawiają się trochę niezręczne odniesienia typu: „jak wiadomo z artykułu: Kowalski 1999” (zamiast „jak wiadomo z artykułu Kowalskiego 1999”).

W niniejszej monografii lematy złożone są kapitalikami, np. KSIĄŻKA, a formy wyrazowe – italikami, np. *książkę*. Wypowiedzenia cytowane w tekście ciągłym pojawiają się bez końcowej kropki, np.: „W zdaniu *Polskie jabłka jadą do Rosji* podmiot nie wyraża agensa”. Gdy zachodzi potrzeba wyróżnienia fragmentu takiego dłuższego przykładu, stosowane jest podkreślenie, np.: „Brak w tym zestawie podtypów okoliczników czasu i miejsca wyrażających niepełność czasu lub miejsca, jak w: *Czasami bywam w Warszawie* oraz *Śnieg leżał miejscami*”.

W pracy pojawiają się następujące skróty i skrótowce (te ostatnie rozwijane przy pierwszym wystąpieniu w danym rozdziale)³:

AdvP	fraza przysłówkowa (ang. <i>adverbial phrase</i>)
AP	fraza przymiotnikowa (ang. <i>adjectival phrase</i>)
DAM	dychotomia argument–modyfikator
DRT	Discourse Representation Theory (Kamp i Reyle 1993)
FGD	Functional Generative Description (Sgall i in. 1986)
GB	Government and Binding Theory (Chomsky 1981, 1986a,b)
GFJP	Gramatyka formalna języka polskiego (Świdziński 1992)
HPSG	Head-driven Phrase Structure Grammar (Pollard i Sag 1987, 1994)
IP	fraza czasownikowa lub zdaniowa (ang. <i>inflectional phrase</i>)
ISJP	<i>Inny słownik języka polskiego</i> (Bańko 2000)
LFG	Lexical Functional Grammar (Bresnan 1982a, Dalrymple 2001)
MTT	Meaning–Text Theory (Mel’čuk 1981, 1988, 2004a,b, 2009)
NKJP	Narodowy Korpus Języka Polskiego (Przepiórkowski i in. 2012)
NKJP1M	ręcznie znakowany zrównoważony podkorpus NKJP liczący 1 milion segmentów (Degórski i Przepiórkowski 2012, Szałkiewicz i Przepiórkowski 2012)
NKJP300M	automatycznie znakowany zrównoważony podkorpus NKJP liczący 300 milionów segmentów (Górski i Łaziński 2012)
NP	fraza rzeczownikowa (ang. <i>nominal phrase</i>)
PDT	Prague Dependency Treebank (Hajič i in. 2006, Bejček i in. 2013)

³Zestaw ten nie obejmuje skrótowych oznaczeń typów podrzędników przyjmowanych w praskim opisie funkcjonalno-generatywnym, zdefiniowanych w rozdz. 5.

PP	fraza przyimkowa (ang. <i>prepositional phrase</i>)
PSŁSCP	<i>Praktyczny słownik łączliwości składniowej czasowników polskich</i> (Mędak 2005)
SSG	<i>Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich</i> (Polański 1980–1992)
SWCNiP	<i>Słownik walencyjny czasowników niemieckich i polskich</i> (Morciniec i in. 1995)
UD	Universal Dependencies (Nivre i in. 2016)
WSJP	<i>Wielki słownik języka polskiego</i> (http://wsjp.pl ; Żmigrodzki 2012, 2015b)

Zakładam, że Czytelnik niniejszej monografii zna język angielski w stopniu wystarczającym do zrozumienia przykładów i cytatów, zwykle więc takich cytatów nie tłumaczę.

1.3. Podziękowania

Za cenne uwagi do całej monografii dziękuję przede wszystkim recenzentkom wydawniczym, prof. Magdalenie Danielewiczowej i prof. Jadwidze Linde-Usiekniewicz. Uwagi te w dużym stopniu wpłynęły na obecny kształt pracy, a szczególnie rozdziału 5. Także komentarze dr hab. Elżbiety Hajnicz oraz dr Agnieszki Patejuk przyczyniły się do licznych poprawek i uściśleń w całej pracy. Za uwagi do fragmentów monografii dziękuję również dr hab. Andrzejowi Morozowi, prof. Markowi Świdzińskiemu i dr Alicji Wójcickiej, a także prof. Mirosławowi Bańce, dr hab. Izabeli Szymańskiej oraz dr Katarzynie Węgrzynek.

Prace nad niniejszą monografią były finansowane przede wszystkim w ramach realizowanych w Instytucie Podstaw Informatyki PAN podprojektów inicjatywy „CLARIN ERIC: Wspólne zasoby językowe i infrastruktura technologiczna” (2013–2016 i 2016–2018; <http://www.clarin-pl.eu/>), a także badań statutowych prowadzonych przeze mnie w IPI PAN i w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego. Także sama publikacja została dofinansowana ze środków badań statutowych Instytutu Filozofii UW.

Nad dychotomią argument–modyfikator zacząłem pracować podczas studiów doktoranckich na Uniwersytecie w Tybindze (1996–1999). W pracy doktorskiej (Przepiórkowski 1999a) i serii artykułów (Przepiórkowski 1999b,c, 2002) starałem się wykazać, że rozróżnienie to jest w dużym stopniu niewidoczne dla procesów składniowych, nie negowałem jednak założenia, że taka dychotomia w języku istnieje i musi być oddana w gramatyce i w słowniku. W niniejszej pracy idę znacznie dalej: pokazuję, że istnienie takiej dychotomii nie zostało przekonująco uzasadnione w literaturze, i proponuję podejście do gramatyki i słownika, które nie zakłada DAM na żadnym poziomie reprezentacji. Fragmenty pracy pokrywają się treściowo z kilkoma moimi wcześniejszymi publikacjami w języku angielskim. Krytycznej

ewaluacji rozumienia omawianej dychotomii w praskim opisie funkcyjno-generatywnym (zob. p. 2.3.2–2.6 w rozdz. 2) i w polskiej tradycji składni semantycznej (zob. p. 3.3 w rozdz. 3), a więc w podejściach, w których wyjątkowo sumiennie próbuje się zdefiniować DAM, poświęcone są odpowiednio artykuły Przepiórkowski 2016a oraz Przepiórkowski 2017b. Ponadto wstępna idea nierozróżniania argumentów od modyfikatorów w ramach teorii Lexical Functional Grammar przedstawiona została w artykule Przepiórkowski 2016b, a jej pełniejsza wersja, zgodna z materiałem rozdziału 6, w artykule Przepiórkowski 2017a. Podziękowania należą się zatem także recenzentom tych czterech artykułów.